

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

1. Dzisiaj przeżywamy Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Jest to ostatnia niedziela roku kościelnego i zakończenie Roku Wiary. Zapraszamy na nieszpory o 15.00.



2. We wtorek o 17.45 spotkanie z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych.

W środę Msza św. szkolna o 17.00. W piątek o 18.00 Msza św. dla młodzieży. Po Mszy spotkanie *YouCat* i próba chóru.

3. W sobotę o 9.00 spotkanie LS0. O godz. 10.00 spotkanie nowo przyjętych kandydatów. O 9.30 spotkanie wszystkich Marianek i kandydatek **(próba)**.

4. W przyszłą niedzielę rozpoczynamy Adwent. Szafarze zanoszą Komunię św. chorem od 9:30. **Podczas Nieszporów o 15:00 poświęcone zostaną wieńce adwentowe i lampiony dla dzieci na Roraty.** Członkowie Caritas będą zbierać przed kościołem ofiary na paczki świąteczne dla osób chorych, samotnych i w podeszłym wieku w naszej parafii. Kolekta za tydzień będzie na WSD i Kurię w Opolu.

5. Sakrament chrztu św. przyjął Bartosz Fronia. Niech Bóg błogosławi rodzicom i chrzestnym.

6. Składamy podziękowanie za dzisiejszą kolektę na potrzeby

naszej parafii i za złożone w ubiegłą niedzielę ofiary na rzecz ludzi poszkodowanych przez tajfun na Filipinach. Dziękujemy wszystkim uczestniczącym w kolejnym Czuwaniu Rodzin i za posprzątanie kościoła. W sobotę o 8.00 do sprzątania prosimy parafian z Krzanowic z ulicy Armii Ludowej.

7. Wieczorny Różaniec: Pon. ? MB Matki Kościoła /B. Frasek/, Wt. ? MB Nieustającej Pomocy /M. Czirnia/, Śr. ? Narodzenia NMP /G. Zowada/, Czw. ? św. Jacka /D. Cebulla/, Pt. ? św. Elżbiety /O. Knietsch/.

8. W zakrystii możemy nabyć ciekawą książkę, pt. **Matka Papieża**, o matce bł. Jana Pawła II. Cena 24 zł. Można też się zapisywać na inną, pasjonującą książkę Paula Badde, **Ziemia Boga w 20 tajemnicach**. Jest to piękna opowieść o Ziemi Świętej z perspektywy 20 tajemnic różańcowych. **Książka niezwykła!** Cena 28 zł.

9. Niestety lista pielgrzymów do Italii (Toskania) jest już zamknięta. O pierwszym spotkaniu pielgrzymów poinformujemy w najbliższym czasie. Cieszymy się, że tak polubiliśmy wspólne pielgrzymowanie do świętych i ciekawych miejsc.

10. Dzisiaj o 18.00 zapraszamy na projekcję filmu **Cristiada**. Jest to przejmująca, oparta na faktach historia ludzi, którzy w latach 1926-1929 za cenę swego życia bronili wiary w Chrystusa Króla. Serdecznie zapraszamy.

Wielkie tłumy szły z Jezusem

W tłumie, choć zwykliśmy go uważać za bezduszną masę, też istnieje pewnego typu jednomyślność. Wszyscy są ?za? albo wszyscy są ?przeciw?. Wszyscy się czegoś domagają, coś popierają albo coś odrzucają. Wszyscy za kimś idą, w sprawie, która ich łączy. Tłum opuszczają



tylko ci, którzy myślą inaczej, niż pozostała masa. Dzisiaj słyszymy, że wielkie tłumy szły za Jezusem. Pan Jezus nie miał nic przeciwko temu. Nie ulegał przy tym ani przywódczej dumie, ani też na tym nie poprzestawał. Mówił: *Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.* Chrystus nie pocieszał się samym faktem, że tak wielu z Nim idzie. On stawiał warunki przynależności. Kto chce iść z Jezusem nie może omijać Jego przykazań. Na Polach Lednickich ustawiono bramę w kształcie ryby (symbol Chrystusa). Tłumy młodych w pewnym momencie przechodziły przez ową rybę, oznaczającą Chrystusa. Jest to znak osobistego świadectwa, że należę do Pana Jezusa i przyjmuję wszystkie Jego wymagania. Wbrew pozorom, dzisiaj też wielkie tłumy idą za Jezusem. W tym tłumie jest również każdy z nas. Choć wielu z tych, którzy dzisiaj idą w tym tłumie, omija niektóre przykazania, albo tylko niektóre akceptuje. Omijanie nawet tych najmniejszych wymagań, jest omijaniem Chrystusa. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie. **[prob.]**

Dał im do jedzenia chleb z

nieba

Tydzień temu przeżywaliśmy uroczystości odpustowe ku czci św. Anny. Wielkie przygotowania w naszych domach, na cmentarzu, w kościele, poustawiane budy odpustowe. A potem, w samą niedzielę odpustową, tłum ludzi; strumienie płynące od strony Opoła, Czarnowas, z wszystkich stron. Długie kolejki przy konfesjonałach. Cały ten pochód ludzi ostatecznie scalił się duchowo w procesji do ołtarza eucharystycznego, gdzie – jak na tej naszej figurze – św. Anna poprowadziła każdego kto chciał, przez Maryję do Chrystusa. Uroczysta Msza święta odpustowa odzwierciedla klimat dzisiejszej Ewangelii, gdzie sam Pan Jezus gromadzi wokół siebie tłumy, aby je nakarmić samym sobą, jak najpożywniejszym chlebem. Chrystus daje nam nieustannie do jedzenia chleb z nieba. Chleb, który ma smak powszedniego chleba, ale i smak wieczności. Tym chlebem jest On sam – Jezus Chrystus: *Jam jest chleb życia*. Dla św. Anny był to chleb wielkiego pragnienia. Pod sercem Matki Bożej stał się Ciałem, w sercach tych, którzy wierzą i przyjmują Go, jest chlebem życia. Po uroczystościach odpustowych dziękujemy za wiele różnych rzeczy: od pogody począwszy po końcową intradę orkiestry. Trzeba nam jednak dziękować nieustannie za ten dar największy: że Pan Jezus dał nam do jedzenia chleb z nieba, swoje Ciało. [prob.]

Kogo chcemy widzieć w Jezusie?

Grecy, którzy byli znani raczej z filozofowania niż z religijnej dewocji, chcą widzieć Jezusa. Ewangelia wyraźnie mówi, że także oni przyszli do Jerozolimy, aby oddać pokłon

Bogu. Znaczy to, że oprócz filozofowania na tematy dotyczące sensu istnienia świata, uznawali również istnienie Boga, nawet skłonni byli Go czcić. Ale, jak to widać w Ewangelii, ich zainteresowania idą dalej: *chcą zobaczyć Jezusa*. I tu sprawa zaczyna się jakby komplikować. Bo gdy uczniowie w końcu docierają do Pana Jezusa i wyjawiają przed Nim pragnienie Greków, że chcą Go zobaczyć, wtedy Jezus zaczyna opowiadać o ziarnie, które musi obumrzeć, mówi o miłości życia, które trzeba utracić, wreszcie dochodzi do sprawy najważniejszej: *Kto by chciał Mi służyć, niech idzie na Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa*. Także dzisiaj ludzie chętnie filozofują na różne tematy, włącznie z tematem Boga, Kościoła. Czasami skłonni są oddać Bogu pokłon; czasami! Gotowi są nawet widzieć Jezusa. Ale Pan Jezus nie jest do oglądania! Tak, można Go adorować. Jednak to sam Chrystus pozwala sobie widzieć człowiekowi takim, jakim jest; jako Ziarno, które obumiera, by dać życie; jako Życie, które swój sens odnajduje w Bogu, i jako najgłębsza służba przez naśladowanie Chrystusa. Tylko jako taki Pan Jezus jest Wystawą żywego Boga.

Chrystus prawdziwy

Dzisiaj Kościół czyta ewangelię o przemianie Pana Jezusa na Górze Tabor. Trzej uczniowie: Piotr, Jakub i Jan, którzy towarzyszyli Jezusowi, w pewnej chwili widzą Go w innej postaci, rozmawiającego z Eliaszem i Mojżeszem. Chciałoby się powiedzieć: to jakaś wielowymiarowa scena, ukazująca Pana w zupełnie nowy sposób. Obecni tam uczniowie w tym samym momencie doświadczają tego Jezusa, z którym przyszl na Górę Tabor, jednocześnie widzą Go w zupełnie nowej odsłonie. Czy chodzi tu tylko o jakieś ludzkie przywidzenie, halucynację? Kluczem do zrozumienia tego tajemniczego wydarzenia są dwa słowa: **wziął z sobą** oraz **zaprowadził ich samych osobno**. To Bóg

sam objawia siebie człowiekowi, jak i kiedy chce. O Bogu wiemy tyle, ile sam zechce nam objawić. Pan Jezus także nas *zabiera* w różne miejsca, *prowadzi* nas samych osobno, aby nam siebie ukazać takim, jakim jest naprawdę. Czasami prowadzi nas na miejsce cierpienia. Często trudne doświadczenia: choroby, przeciwności, mają nam coś powiedzieć, o nas samych, a jeszcze bardziej o Bogu, w którego wierzymy. Jezus objawia nam siebie w różnych chwilach i doświadczeniach życia. Także w radości, w chwilach szczęścia rodzinnego, małżeńskiego. Chrystus objawia nam siebie w różnej postaci, ale zawsze ten sam, prawdziwy, zbawiający, o nas zatroskany. [prob.]

Jezus, który leczy

Każdego roku, gdy nastaje sezon jesienno-zimowych przeziębień, natychmiast pojawia się inwazja rozmaitych cudotwórczych leków. A to na bóle w stawach, a to znowu na drapanie w gardle, na zgagę, na polepszenie samopoczucia, itd. Wszystko niby działa, jak za dotknięciem *czarodziejskiej różdżki*, przynajmniej w prezentowanych reklamach. Już na drugi dzień ludzie pytają w aptekach: a czy jest to albo tamto, o czym wczoraj mówili w telewizorze, no wie pani, to na stawy, że natychmiast przestają boleć? Jest! jest! mamy nawet trochę lepsze, tylko troszkę droższe, ale jeszcze skuteczniejsze od tamtego, z reklamy. Potem okazuje się, że z tą natychmiastową skutecznością jest różnie, ale czego to człowiek nie zrobi, by być zdrowym! Problem chorób i ludzkich dolegliwości, to nie jest dopiero wymysł naszych czasów. Widzimy, że również w czasach Pana Jezusa ludzie bardzo chorowali: *przynosili do Niego wszystkich chorych*. Wtedy nie było reklam. Owszem, były już niezwykle medykamenty, i był przede wszystkim On, Chrystus, który leczył wszelkie ludzkie choroby i dolegliwości. Dzisiaj moc Pana Jezusa wcale się nie

zmniejszyła, może tylko z większą mocą atakują nas reklamy, a my na to lecimy i całą wiarę w to inwestujemy. Jezu, lekarzu dusz ludzkich i naszych schorowanych ciał, zmiłuj się nad nami i przyjdź nam z pomocą.

Przyszedłeś nas zgubić?

Pytajnik na końcu tytułowego zdania jest biblijnie nieuprawniony. W Piśmie świętym w tym miejscu pytajnika nie ma. To co szatan tam mówi, ustami opętanego, jest prawdą. Chrystus rzeczywiście jest zgubą szatana. Aż trudno w to uwierzyć, gdy wokół widać same zwycięstwa Złego. A jednak, to jest ten wyjątkowy moment, w którym szatanowi warto wierzyć, gdy mówi, że Jezus Chrystus jest jego ostateczną zgubą. Choć zastanawia mnie, że dzisiaj dla tak wielu ludzi właśnie Pan Bóg jest zgubą, a już na pewno nie jest jakąkolwiek życiową korzyścią. Dlatego od Niego stronią, mówią o Nim źle, zmyślają rozmaite głupoty, by uzasadnić sens swojej niewiary albo religijnej obojętności (zresztą to jedno i to samo). Wolę więc wierzyć szatanowi, który uczciwie uznaje, że Bóg jest jego ostateczną zgubą, niż tym ludziom, którzy na wszystkie strony powtarzają, że nie warto wierzyć w Boga, bo to się życiowo nie opłaca, bo Bóg co najwyżej przeszkadza człowiekowi w pełni stawać się sobą, z Jego przykazaniami, z Jego całą Ewangelią. Jeśli więc pytajnik na końcu tego biblijnego zdania, to tylko z powodu ludzi, którzy uważają Pana Boga za swoją zgubę. Widzimy więc, że nawet zwykły znak zapytania [?] dodany do biblijnego zdania, może zmienić sens prawdy objawionej. Nie warto, ba! nie wolno! nigdy tego robić. Ani jednej *joty*, ani jednej *kreski* w Piśmie świętym zmienić nie wolno, na własną rękę. Wróćmy jednak do tej dość dziwnej, choć niezwykle ważnej prawdy, tym razem objawionej ustami człowieka opętanego przez szatana. Prawda jest jednoznaczna: Pan Jezus jest zwycięzcą

*śmierci, piekła i szatana. Powiedzmy szczerze, sami ulegamy tej małej chrześcijańskiej manierze, jaką jest fatalizm, podkreślając zbyt często zwycięski pochód Antychrysta. Bo nawet jeśli dzisiaj dostrzegamy wszechobecność Złego, w ludzkiej przewrotności, w nazywaniu dobrem tego co złe, w koniunkturalnej przewrotności polityków, i innych, dla których czarne jest białe, to trzeba nam wierzyć mocno prawdzie objawionej przez Boga, która wyszła z ust człowieka opętanego przez Belzebuba: *Wiem, Kim jesteś, przyszedłeś nas zgubić*. Pan Jezus jest naszą prawdziwą Nadzieją, jest naszym jedynym Wybawcą od Złego (...i wybaw nas od Złego!). Nikt tego nie może uczynić, tylko On. O to trzeba prosić codziennie z głęboką wiarą. Nie ma powodu, by ulegać rozpacz, nie ma powodu załamywać się: *Jeśli On jest z nami, któż przeciwko nam*. W czasach, w których żyjemy, potrzeba nam takiej nadziei. Zwłaszcza, że to on sam, szatan, przekonuje nas, że Jezus jest jego zgubą, końcem. Największy niszczyciel obwieszcza swoją własną klęskę, ojciec kłamstwa objawia największą prawdę.*

[prob.]

Nasz dom jest zawsze dla Ciebie otwarty

Jest taka tradycja, zapewne nie tylko europejska, że ludzie mający zaufanie do siebie, przyjaciele, wymieniają się kluczami do swoich własnych mieszkań: *Oto klucze do naszego mieszkania, kiedykolwiek będziesz w tej okolicy, nasze mieszkanie jest dla Ciebie otwarte*. Pamiętam swój szok, kiedy pierwszy raz dostałem takie klucze do mieszkania znajomych w Italii, szok tym większy, bo wtedy jeszcze były kłopoty z wyjazdem, a człowiek czuł się niepewnie nawet u siebie, we własnym domu. Wprawdzie nigdy nie skorzystałem z tych kluczy,

ale w międzyczasie wielokrotnie odwiedzałem swoich znajomych i rzeczywiście drzwi do ich domu zawsze były dla mnie szeroko otwarte. Ale właściwie czemu o tym piszę w tym świątecznym czasie? Piszę, zainspirowany tekstem *Jasełek*, na które zostałem zaproszony przez dzieci i Panie z przedszkola z Wróblina (polecam to przedszkole wszystkim Mamom!). Pojawiły się tam takie słowa (oczywiście w odniesieniu do Boga, do Dziecięcia Jezus): *drzwi naszego domu są zawsze dla Ciebie otwarte*. Dla mnie, jako dla kapłana, były to słowa olśniewające (stąd to piszę!), zwłaszcza, że wyśpiewały je malutkie jeszcze dzieci. Czy tylko zostały tego wyuczone przez oddane im Panie z przedszkola, czy też nauczyły się tego od swoich wierzących rodziców, w ich dziecięcych ustach brzmiało to bardzo szczerze i przekonująco. One są już gotowe oddać Panu Bogu klucze do swoich domów. Kiedykolwiek będzie w pobliżu, by mógł wstąpić, zamieszkać, i czuć się jak u siebie. Właściwie to jest podstawowe przesłanie świąt Bożego Narodzenia. Pan Jezus przychodzi na ten świat, do nas, by zamieszkać pośród nas: *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*. No tak, ale gdzie? Pośród świeżych kwiatów? W eucharystycznym tabernakulum? W domach zakonnych? Pan Jezus, nasz największy Przyjaciel, zasługuje na to, byśmy Mu dali zapasowe klucze do naszych mieszkań! Nie tylko na te okazje, gdy będzie gdzieś w pobliżu albo gdy będziemy Go bardzo potrzebowali. Po prostu *na zawsze*! By codziennie z nami wychodził, gdy idziemy do pracy, szkoły, i by zawsze z nami wracał, ba! by wszędzie na nas czekał, i gdy docieramy do naszych miejsc pracy, uczelni (czyli przedszkoli), i gdy znowu wracamy do domu, byśmy mogli Go zawsze tam zastać. Niby to takie proste, oczywiste, a w rzeczywistości dość trudne, gdy pochłania nas wir naszej codzienności. Przeżyć dobrze święta Bożego Narodzenia to oddać Panu Jezusowi, Bożemu Dziecięciu, klucze do własnego serca, do własnego domu. To także przyjąć klucze Pana Boga, do Jego zawsze otwartego dla nas Serca, do tajemnicy Jego życia. **[prob.]**

Modlić się i nie ustawać

Dokładnie takie życzenie wyraził Pan Jezus wobec swoich uczniów, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać. Ktoś powie: oto typowe pobożne życzenie, i to dosłownie, bo dotyczące modlitwy. Żadne słowo Pana Jezusa nie zostało wypowiedziane tylko ?na wiatr?. Każde Jego słowo, tak jak On sam, to stwórcza i zawsze też zbawcza rzeczywistość. Wszystko, co Chrystus powiedział, ma swoją moc, która przemienia świat w każdej rzeczywistości historycznej i geograficznej. Jeśli dzisiaj, podczas Mszy świętej, słyszymy słowa: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, za was wylana, to te słowa nie są tylko zwykłym przypomnieniem pewnej sytuacji sprzed dwóch tysięcy lat. Te słowa są uobecnieniem zbawczej mocy Pana Jezusa żywego i obecnego teraz, dzisiaj, dla mnie, dla ciebie, dla nas. Dla naszej rodziny, parafii, całego Kościoła świętego. I dokładnie tak samo musimy odczytywać i rozumieć słowa o tym, że zawsze powinniśmy modlić się i nie ustawać. Pan Jezus jako pierwszy wierzy w moc i sens tych słów. Choćby cały świat w jednej chwili przestał się modlić, to Pan Jezus nie przestanie modlić się do Boga Ojca. Ale nie tylko On sam, bo z Nim i przez Niego, w różnych częściach świata modli się tysiące, miliony ludzi. W ten sposób uobecnia się i urzeczywistnia tajemnica modlitwy nieustannej, zgodnie z wolą Pana Jezusa, że zawsze powinniśmy modlić się i nie ustawać. Powstaje tylko pytanie, w jaki sposób ja sam włączam się w ten wielki łańcuch modlitwy nieustannej? Czy w ogóle w tym łańcuchu modlitwy uczestniczę? Czy stanowią mocne ogniwo w tym łańcuchu? A może jestem tylko lichym sympatykiem tej zbożnej inicjatywy. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, wypłuję cię z ust moich.

Powitanie w szkole Pana Jezusa

Chyba dla większości z nas skończyły się już wakacje. Ewangelia, którą dzisiaj słyszymy w kościele może być uznana jako swoiste powitanie w szkole Chrystusa. Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy Jego uczniami. Dzieci, młodzież, ale i ich rodzice, dorośli – wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa. Być może spodziewaliśmy się cieplejszego przywitania ze strony naszego Nauczyciela. A tu, już na samym wstępie, słyszymy trudne słowa o nienawiści wobec matki, ojca, najbliższych, nawet wobec samego siebie, a wszystko to ze względu na Chrystusa. Pan Jezus nie ustala ani podręczników, ani zeszytów do ćwiczeń, ani nawet nie daje szczegółowego planu lekcji, zadań. Jedyne Jego wymaganiem wobec nas, Jego uczniów, jest całkowite skierowanie się ku Jego osobie. Skierowanie swojego umysłu, serca, duszy, ze wszystkich sił, z całej mocy. Podporządkowanie Jemu wszystkiego i wszystkich, włącznie z najbliższymi: żoną, dziećmi, matką, siostrą, no i samym sobą. A planem szczegółowym jest po prostu nasze codzienne życie: szkoła, praca, wykonywanie swojego zawodu, realizowanie powołania. Wszystko to nasz Nauczyciel nazywa niesieniem własnego krzyża. W tym trudzie On sam jest dla nas wzorem i mocą, służy swoją mądrością i pokrzepia. A więc witaj szkoło kochana, szkoło Pana Jezusa!